

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina (Rynek główny 17); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. O ZMIANIE ZNACZENIA RZECZOWNIKÓW.

Podał

PIOTR JAWOREK.

Ostatnie, na wielkie rozmiary założone dzieło Wundta »Völkerpsychologie« wywołało w fachowych kołach niezwykle ożywioną dyskusję. Tak psychologowie jak i językoznawcy pospieszyli wypowiedzieć swój sąd o pracy niestrudzonego badacza, który mimo sędziwych lat z zadziwiającą świeżością i niesłabnącą potęgą umysłu coraz to nowe dla wiedzy zdobywa horyzonty. Z polskich uczonych zabrał w tej sprawie głos profesor gramatyki porównawczej uniwersytetu Jagiell. Dr. Jan Rozwadowski. W polskiej rozprawie umieszczonej w czasopiśmie »Eos« przeprowadził gruntowną krytykę rozdziału z dzieła Wundta obejmującego t. zw. zmianę znaczenia wyrazów; w książce zaś napisanej po niemiecku p. t. »Wortbildung und Wortbedeutung. Eine Untersuchung ihrer Grundgesetze. Heidelberg 1904«, polemizując z Wundtem rozwija własne językoznawcze teorie. Obie prace prof. Rozwadowskiego wychodzą i rozmiarami i treścią tak dalece poza granice tego, co nazywamy krytyką, zawierają tyle ważnych a po raz pierwszy zbadanych i sformułowanych praw, iż nieodzowną wydaje się być rzeczą zwrócić na nie uwagę szerszych kół czytelników. Ponieważ jednak niepodobniestwem jest w szczytych ramach »Poradnika« przechodzić ustęp za ustępem i treść każdego z nich podawać, ograniczę się zatem do najważniejszego rozdziału, mianowicie tego, w którym jest mowa o t. zw. zmianie znaczenia rzeczowników. By zaś uniknąć niejasności, pomnę miejsca poświęcone polemice z Wundtem, a streszczę tylko teorię prof. Rozwadowskiego, jako rzecz niezmiernie ważnej dla psychologii języka.

Już dawno zauważono, że nazywanie przedmiotów dokonywa się przez uwydatnienie pewnej, im właściwej cechy, która w chwili

apercepcji z pomiędzy różnych części składowych wyobrażenia na pierwszy plan się wysuwa. Jestto t. zw. cecha wybitna. Prócz tej cechy wybitnej, (która niekoniecznie musi być najważniejszą), zawiera wyobrażenie jeszcze inne żywioły stałe i zmienne, pozostające w świadomości człowieka rzecz nazywającego jako mniej wyraziste; żywioły te kojarzą się z nazwą przedmiotu, opartą na znamieniu wybitnem dzięki jedności apercepcji, która sprawia, iż mimo uwydatnienia pewnej tylko części wyobrażenia, pojmujemy je jako jednolitą całość. Jeżeli teraz cechę wybitną nazwiemy *d*, obraz fonetyczny z nią się zlewający *n*, a wszystkie inne elementy *A*, to możemy istotę zjawiska nazwania przedmiotu wyrazić formułą $n d(A)$.

Ale formuła ta, przedstawiająca nazwę przedmiotu jako jednolitą, nie jest dokładna. Gramatyka bowiem porównawcza poucza nas, że każdy indoeuropejski wyraz składa się z dwóch części zasadniczych z t. zw. pierwiastka i t. zw. przyrostka. Jeżeli zatem wyrażenie językowe, aczkolwiek jednolite, jest dwuczłonowe, to i nazwa sama, psychicznie rzecz biorąc, powinna być dwuczłonowa. I tak jest w rzeczywistości. Ryba »pstrąg« otrzymała nazwę od cechy wybitnej pstrości, czyli czerwono nakrapianej skóry. Ale nazwa *n* zawiera prócz żywiołu »pstr« jeszcze żywioł *ag* (w dawniejszej formie — *ongo*), zapomocą którego przymiotnik zamienił się na rzeczownik: *pstry* → *pstrąg*. Otóż ten żywioł *ag* (raczej jego poprzednik) był w chwili nazwania samodzielnym wyrazem i oznaczał »rybę« lub »zwierzę«. W świadomości człowieka nadającego nazwę stopiło się pojęcie przedmiotu (ryby) z jego cechą wybitną (pstrością) i tym sposobem nazwano i przedmiot i jego cechę wybitną, czyli że nazwa powstała z dwu członów. Jeden z nich t. j. pierwiastek »*pstr*« odpowiada znamieniu wybitnemu *d*, drugi t. j. przyrostek *-ag* jest wykładnikiem owych mniej wyraźnie apercepcyjnych części składowych wyobrażenia (*A*). Z tego wynika, że każdy niby pojedynczy wyraz (simplex) jest właściwie dwuczłonową całością złożoną (compositum). Stwierdzenie tego prawa dwuczłonowości znajduje właściwe zastosowanie w wytłómaczeniu t. zw. zmiany znaczenia rzeczowników.

Na czemże ta zmiana polega? Nim odpowiemy na to pytanie, weźmy na uwagę najpierw kilka przykładów.

Często nazywamy nogę stołu na podstawie pewnych cech wspólnych z nogą ludzką czy zwierzęcą poprostu »nogą«; n. p. ktoś złamał ją, powie do patrzącego na to: *oto złamałem nogę*. Jeżeli jednak ten ktoś będzie o tym wypadku opowiadał komuś, co przytem nie był, wówczas powie: *oto złamałem nogę stołu*. Krótko mó-

wiąc wyobrażenie stołu w percepcji pomijamy, w apercepcji wypowiadamy. Inny przykład. Wyraz *kraj*, zostający w związku z czasownikiem *krajać* = pierwotnie niem. »Rand«, nabrał z biegiem czasu znaczenia = niem. »Land«. Rozumie się, iż najpierw pojęcie to rozwijało się stale w złożeniu: *kraj ziemi* (mówiono n. p. to jest kraj polski a tamto pruski). Później człon »ziemia« jako sam przez się domyślny skojarzył się w świadomości mieszkańców (zwłaszcza pogranicznych) z pierwszym członem »kraj« i został opuszczony.

Albo niemieckie »Korn« oznaczające pierwotnie ziarno nasienne wyraża później 1) »ziarno wogóle«, 2) »zboże«, 3) »ziarno piasku«, 4) »zawawartość szlachetnego metalu w monecie«.

Zastanawiając się teraz nad przytoczonymi przykładami, widzimy, iż w pierwszym wypadku nowe wyobrażenie (»noga stołu«) wyrażone zostało językowo dwoma słowami, czyli że powstała nazwa złożona z dwu członów, z których jeden jest dawniejszy, znany, a drugi nowy; w drugim zaś i trzecim wypadku nowe wyobrażenie otrzymało starą nazwę, pozornie jednoczłonową. Dlaczego się tak stało? Oto dlatego, że w pierwszym wypadku wyobrażenie »noga stołu« zostało w apercepcji na mocy swej cechy wybitnej uznane za niejednakie z wyobrażeniem dawniejszym (nogi ludzkiej lub zwierzęcej) i z tego powodu po utożsamieniu z niem na mocy cechy wspólnej obok starego wyrazu (»noga«) dostało także wyraz nowy (»stołu«), oznaczający właśnie tę nową cechę wybitną. Przeciwnie w drugim i trzecim wypadku nowe wyobrażenia »zboże«, »kraj« uznane zostały na mocy swych cech wybitnych jako przeważnie jednakie z dawniejszemi wyobrażeniami »ziarno« »brzeg« i dostały nazwy właściwe tym ostatnim; cech zaś różnych nie wyszczególniono, gdyż te nowe wyobrażenia nie wyodrębniły się dostatecznie w zdaniu, w którego skład weszły. Jednak tak nazwa pierwsza jak i druga jest wynikiem rozczłonkowania wyobrażenia na dwie części składowe z tą tylko różnicą, że pierwsza jest niezależnie dwuczłonowa, rozróżniająca, podczas gdy druga jest zależnie dwuczłonowa, czyli pozornie jednoczłonowa, utożsamiająca.

Wobec tego — »wszystkie wyrazy można podzielić na nazwy przeważnie utożsamiające czyli zależnie dwuczłonowe (jednoczłonowe cum grano salis) i przeważnie rozróżniające czyli niezależnie dwuczłonowe (dwuczłonowe *zst' ἐξοχήν*) ze stadyami pośrednimi, stałymi lub chwilowymi. Nazwy niezależnie dwuczłonowe przedstawiają t. zw. pospolicie »nazwania« wyobrażeń, nazwy zależnie dwuczłonowe odpowiadają wypadkom pospolicie nazywanym »przemianą znaczenia«. W gruncie rzeczy w obu wypadkach mamy i »nazwanie« i »zmianę znaczenia« tylko w różnym stopniu: przy

nazwie zależnie dwuczłonowej wyraz ostatecznie pozostaje ten sam, zmienia się zaś jego znaczenie (bo nowe wyobrażenie, mimo że jest apercypowane jako jednakie z dawniejszem zawiera jeszcze cechy różne); przy zależnie zaś dwuczłonowej nazwie powstaje nowy wyraz i znaczenie nowe, ale tylko jako wynik jednolitej apercepcyi obu części składowych. Zresztą w dalszym rozwoju oba wypadki zbliżają się do siebie: tam ginie często pierwotne znaczenie, tu części składowe zlewają się coraz silniej tak, że ostatecznie rezultatem bywa wyraz, o którego pochodzeniu (t. j. stopniu jego rozczłonkowania) i dawniejszem znaczeniu nic pewnego nie wiemy..... Stąd tylko wtedy możemy powiedzieć o jakimś wyrazie, którego dwuczłonowość polega tylko na ogólnie dwuczłonowej budowie wyrazów indo-europejskich, że powstał z dawniejszej rzeczywistej niezależnej dwuczłonowej postaci, jeżeli jasne znaczenie etymologiczne jego rdzennej postaci wskazuje na nazwanie nowej cechy dominującej» (Eos 1903. str. 84–85).

Tym sposobem nazywanie przedmiotów i t. zw. zmiana ich znaczenia sprowadzono do jednego mianownika t. j. różniczkowania i rozczłonkowania pojęć.

II. TEORIA A PRAKTYKA JĘZYKOWA W NASZYCH PISMACH CODZIENNYCH.

Język jest wspólną własnością wszystkich członków jednego narodu; wszyscy są włodarzami tego najwyższego dobra, i wszyscy zarówno powinni zdawać liczbę z włodarstwa swego. Ale wszyscy to uznajemy, a przedstawiciele i kierownicy opinii publicznej sami to głoszą, że na dziennikarstwie i literaturze ciąży podwójny obowiązek stania na straży języka i niedopuszczania, aby się zatarło to, co stanowi jego właściwość, aby zniknęło to, co jest jego wdziękiem lub bogactwem.

Nie możemy tedy pominąć milczeniem głosów słusznych i uzasadnionych; zapisać je zaś musimy tembardziej, że głosy takie obowiązują redakcyje dzienników, a zwłaszcza dziennika tego, który je umieszcza.

I. »Słowo Polskie« w jednym numerze z listopada rb. (nie podano nam liczby) umieściło artykuł następujący:

O języku polski w szkołach, urządach i w życiu.

W chwili, gdy zamierzają obarczyć młodzież naszą obowiązującą nauką języka ruskiego¹⁾, wykształcić nauczycieli tego języka, wypracować plany tej nauki, nie od rzeczy będzie może postawić skromne pytanie, dlaczego tak mało kto troszczy się o język polski, dba o jego rozwój i przestrzega jego czystości. Posłuchajmy gwary łyczakowsko-gródeckiej, jakiej używają uczniowie w szkołach średnich, posłuchajmy tego akcentu lwowskiego, z jakim wyrażają swe myśli nawet niektórzy nauczyciele, zbierzmy te wszystkie »liedwo«, »beliśmy«, »ja zrobił« itp., a z przerażeniem przekonamy się, że wśród inteligentnego ogółu zatracił się już ten piękny, kulturalny język, tak piękny, a tak delikatny, pełen odcieni głosowych, jakiejś śpiewności a zarazem siły, — a jego miejsce zajęła jakaś gwara ordynarna, pospolita. Mnóstwo wyrazów grubych, określeń, bądź studenckich, bądź nawet ulicznych, wciska się ze wsząd do naszego języka, niby w tym celu, aby podnieść jego siłę i dobitność, a w istocie by skałać i zbrukać jego czystość; mnóstwo ukrytych znaczeń treści ulicznej i ordynarnej, szerzonych przez pisma t. zw. humorystyczne, wiąże się z pewnymi słowami i określeniami i czyni ich użycie niemożliwe, bez wywołania u słuchaczy a nawet u uczniów dwuznacznego uśmiechu na twarzy; mnóstwo rusycyzmów, germanizmów, obcych i wrogich intruzów wałęsa się w dziedzinie naszego języka i rozpiera z miną odwiecznych panów.

Przełóżmy np. pisma, akty urzędowe sądu. I cóż znajdziemy! Oto widzę np. taki zwrot: »Proszony urlop udziela się«. Czyż można mówić »udziela się urlop?« I czyż może słowo prosić (o coś) być użyte w stronie biernej? Czyż wogóle to słowo odpowiada godności naszego języka? Wszak każdy Francuz powie w tym wypadku »demander«, a nie »prier?« Czyż byłoby bardzo nieodpowiednią rzeczą, gdyby władza na »prośbę« urzędnika odpowiedziała, że »udziela mu żądane go urlopu?«

W tym samym sądzie, prawa albo wnioski uważane są za osoby żyjące, z którymi można rozmawiać, którym można coś obiecywać lub czegoś odmawiać. Urzędnik pisze np. na akcie: »wnioskowi strony odmawia się«. Ciekawi jesteśmy, jakim sposobem ten pan »wniosek«, któremu dano tak niegrzeczną odmowę, zgłosi się po jej odbiór. Czyby nie lepiej było uważać wniosek za rzecz, z którą nie można rozmawiać i odpisać stronie na akcie »wniosku strony nie uwzględnia się?« — Tak samo trudno uważać »prośbę« za coś żyjącego i pisać »prośbie nie daje się miejsca«; zresztą czy można wogóle komuś »dawać miejsce« lub nie?

A cóż dopiero powiedzieć o takim wyrażeniu, jak n. p. »nie-

¹⁾ tj. małoruskiego.

pamiętnego mi dnia», które ma oznaczać dzień, którego świadek nie pamięta. Istnieje wprawdzie w języku polskim słowo pamiętny (fr. »mémorable«), ale w zupełnie innym znaczeniu n. p. pamiętny wypadek. I w tem znaczeniu można użyć zwrotu »pamiętny dzień«, ale co ma oznaczać przymiotnik »niepamiętny«, to już tajemnica stylu urzędowego.

Gdy więc u samych drzwi sądu przyjeły nas takie dziwolągi językowe, cóż musi się dziać dalej, w samym wnętrzu; co za tłum intruzów, cudzoziemców, nawet wrogów musi się tam panoszyć. A zaglądaliśmy dopiero do przedsionku sądu; a jakże jest w innych urzędach; na jakie męki, na jakie tortury narażona jest nasza piękna polska mowa.

Źle się dzieje z narodem, którego język w taką idzie poniewierkę. Ale my zamiast troszczyć się o ten skarb nasz, przez przodków naszej powierzony pieczy i obronie, myślimy o podniesieniu znajomości języka ruskiego i zamiast rozszerzać używanie własnego języka u innych, staramy się o rozszerzanie innego języka u nas.

Nic więc dziwnego, że się tak z góry wyrzekamy wszelkiej myśli o zjednaniu żywiołów obcych dla naszej kultury i dla naszego języka, gdyż trudno, aby inni szanowali to, czego my sami szanować nie umiemy i żeby podziwiali to, co my sami lekceważymy.

Tych, którzy pragną przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy, którzy odczuwają dzisiejsze poniżenie mowy polskiej i pragną oczyścić ją i uszlachetnić, prosimy o przesyłanie uwag i wykazów błędów językowych pod adresem Redakcyi »Słowa Polskiego«.

Nie mamy zamiaru polemizować z autorem tego artykułu, czy z Redakcją »Słowa polskiego«, bo nie tu miejsce na to, ani nam idzie o polemikę samą: nie czynimy też pismu temu z tego zarzutu, że dopiero zamiar wprowadzenia do szkół średnich galicyjskich nauki języka małoruskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, obudził w »Słowie Polskiem« nagle czujność, »odczucie dzisiejszego poniżenia mowy polskiej« i »pragnienie jej oczyszczenia i uszlachetnienia«. Lepiej późno, niż nigdy; więc dobrze, że się przecież raz nad tem zastanowiono i zauważono niebezpieczeństwo.

To jednak nie wystarczy. Trzeba się uderzyć w piersi i zacząć poprawę — od siebie... Nie znaczy to, że »Słowo polskie« ubliża językowi polskiemu najwięcej, ale nie jest ono wolne od błędu nawet w tym stopniu, w jakim przy starannej uwadze i przestrzeganiu czystości języka byćby mogło i powinno. Już w roczniku I. »Poradnika« notowaliśmy często błędy, w tym dzienniku napotkane; jeden z naszych Szanownych Współpracowników lwowskich przesłał nam cały zbiór germanizmów, wybranych z dziennika tego w pewnym okresie czasu, ale nie umieściliśmy ich dotąd tak w braku miejsca,

jak z tego powodu, że nie chcemy stawiać jednego pisma niejako pod pręgierz; uczynimy to w obszerniejszem »Pokłosiu« z większej liczby dzienników.

Żałujemy też niezmiernie, że Szan. Redakcyi »Słowa Polskiego« »Poradnik« nasz i jego istnienie jest zupełnie nieznane; przecież na naszym sztandarze wypisana »troska o język polski, dbałość o jego rozwój i przestrzeganie jego czystości« to wszystko, czego brak »Sł. Pol.« zarzuca społeczeństwu. Pisaliśmy również o języku i stylu urzędowym, pragniemy »przeciwdziałać« i działamy przeciw dziwołagom biurokratycznym, »prosimy o uwagi i wykazy błędów językowych« i cieszyć się będziemy, jeżeli Redakcyja »Sł. Pol.« pójdzie z nami w jednym szeregu do wspólnego celu. Wszak pozwalamy wszystkim pismom korzystać z »Poradnika« z podaniem źródła; można wybrać do woli materiału, jakiego się pragnie, zanim Redakcyja »Sł. Pol.« uzyska materiał własny, lokalny lwowski, czy ogólny.

O dobrą tylko prosimy wolę... a będzie niewątpliwie lepiej, bo pozycya jeszcze nie stracona... (Dok. nastąpi).

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Idea czy idea — akcent? (Wł. Ma.).

Jak należy po polsku wymawiać wyrazy: »idea« czy »idèa«? jak również »ideal« czy »idèal«?

— *Idea* należy do tych rzeczowników, których przyswojenie sprawia trudności zarówno w brzmieniu, jak i w odmianie. Stąd to pochodzi, że kiedy w języku t. zw. intelligencyi przyswojone na *ja* mają zawsze stanowczo akcent na trzeciej od końca (podług pisowni warszawskiej nawet na drugiej: akcja, harmonja...) *idea* ma akcent na drugiej lub na trzeciej: *idea*. Toż samo powiedzieć o »ideale«, który tylko w mianowniku jest chwiejny; w innych przypadkach ma akcent na przedostatniej (*ideàlem*).

Gimnazyasta czy gimnazyalista? (H. B.).

— Jedno i drugie, a nawet *gimnazista*. U nas w Galicyi przeważa: *gimnazyalista*.

Kiedy dwu a kiedy dwóch? (H. B.).

— *Dwu* jest formą dawną dopełniacza; *dwuch* zaś pozostało z pierwszej formy przez upodobnienie do form *trzech*, *czterech*, tudzież pod wpływem dopełniacza wszystkich zaimków i przymiotników (tych,

owych, naszych, dobrych, itp.) mających na końcu spółgłoskę *ch*. Stąd też i w piśmie postać tej formy powinna się wyrażać przez *dwuch*. Pisanie *dwóch* przez *ó* oparte jest na mylnem zestawianiu tej formy z wyrazami: *dwoma*, *dwoje*, *dwoisty*, *dwojaki* itp. (Kryński, Gram. j. pol. wyd. 2, str. 176).

Zespół — czy to dobry wyraz? (St.).

— Podobno wyrazu tego użył pierwszy p. A. Sygietyński i, co osobliwsza, doczekał się jego rozpowszechnienia. Ma to oznaczać »sharmonizowanie się« w grze wszystkich artystów, dramatycznych czy muzycznych. Harmonią po polsku dawno nazwano *strojem*, dysharmonią — *rozstrojem*; ponieważ jednak *strój* znaczy również ubiór, a zwrot »strój był dobrany« mógłby być dwuznaczny i źle zrozumiany, możnaby harmonią w grze artystów nazywać *zestrojem* w przeciwieństwie do *rozstroju*. Jakim sposobem zamiast stroju użyto *spółu*, trudno dociec; wszak *zespolic*, *zspolenie*, *spółka* znaczy zupełnie co innego.

Przyswajanie wyrazów obcych.

Jak po polsku:

1. **Zifferblatt** czy cyferblat?
 2. **Packkammer** czy pakamer?
 3. **Wasserroller** (kanarek, którego śpiew przypomina szum (może plusk?) wody).
 4. **Steckenpferd** (zabawka dla dzieci, składająca się z przedniej części konia, jako tułów służy kij, na którym dzieci jeżdżą). (A. P.).
- Odpowiedź trudna. »Cyferblatu« dzięki Bogu już nie używamy, mając wyraz swojski *larcza zegarowa*; — zamiast *pakamery* mamy *składy* i *magazyny*; — *Wasserrollera* nie umiemy nazwać, a *Steckenpferd* nazywa się od dawna *konikiem* i każdemu to wystarcza.

(w) **Rachini** czy w **Rachiniu**? (F. P.).

Upraszam o łaskawe rozstrzygnięcie, czy należy mówić »w *Rachini*« lub »w *Rachiniu*«, przyczem brzmi pierwszy przypadek »*Rachiń*«.

Sądzę, że słowo to należy odmieniać analogicznie z słowem »*Wołyń*«, »*Hołyń*« i t. d., a zatem *Rachiń*, *Rachinia* i t. d. w *Rachiniu*.

Zapytuję o to z tego względu, że wszelkie tutaj urzędy używają w korespondencji »w *Rachini*«, co mi się błędnem wydaje. Mimo tego, że stacya kolejowa nazywa się »*Rachiń*«, że Zarząd domen i lasów posługuje się pieczęcią »*Rachiń*« i że ostatecznie gmina ma również pieczęć »*Rachiń*«, twierdzą jednostki pewne, że miejscowość ta nazywa się *Rachinia* i dlatego należy mówić i pisać w »*Rachini*«.

— Decyduje tu *rodzaj*. Jeżeli jest *ta Rachiń*, to niewątpliwie musi być *w Rachiń*, jeżeli *ten R.*, to *w Rachiń*. Zdaje mi się, że istnienie formy *Rachinia*, obok *Rachiń*, wskazuje na rodzaj żeński. Dobrze jest w podobnych razach prowadzić tak rozmowę z wieśniakami, aby można było z przydawki zaimkowej lub przymiotnikowej dowiedzieć się o rodzaju tej nazwy.

Czy przysłówek **powoli** ma takie same znaczenie, jak **pomału**, czy też **powoli** znaczy według upodobania (po-woli). (H. B.).

— Są to wyrazy blizkoznaczne i dlatego używa się ich zarówno, bez różnicy.

Wylądować — znaczenie. (St.).

Czyta się często teraz, że »Japończycy *wylądowali* silny oddział«. Zdaje mi się, że to po polsku nie dobrze.

— Naturalnie, bo *lądować* i *wylądować* nie jest czasownikiem przechodnim; mówimy: *wylądowaliśmy* pomyślnie = wysiedliśmy na ląd, *lądowali* długo itp., ale nigdy *wylądować* kogo lub co. Na oznaczenie tej czynności posiadamy zwrot: *wysadzić na ląd*.

Zaświecić czy zapalić lampę! (H. B.).

— *Zaświecić* znaczy w ogóle: rozniecić światło i wystarczy samo, aby oznaczyć powstanie światła w ciemni; do czas. *zapalić* musimy dodać rzeczownik (łuczycwo, świecę, lampę itp.), aby oznaczyć powstanie światła. Używa się jednak obydwu czasowników w znaczeniu przechodnim bez różnicy.

Mu czy sobie? (Ar. Cho.).

»...próbuje p. Żeromski właściwym *mu* sposobem, nie bardzo jednak zrozumiałe dla czytelnika, uplastyczyć« (Spasowicz: Popioły w »Kraju« Nr. 47.)

Czy nie lepiej byłoby: »właściwym *sobie* sposobem«?

— Tylko »sobie«, bo się odnosi do podmiotu (p. Żeromski); *mu* wskazuje na osobę trzecią. Oprócz tego rażącego błędu, wytknąć trzeba w tem zdaniu szyk niemiecki, odsuwający dopełnienie bezokolicznikowe (uplastyczyć) aż na koniec zdania, zamiast je dać zaraz po czasowniku (próbuje).

Kiedy przimek **mimo** rządzi 2, a kiedy 4. przypadkiem? (H. B.).

— Objaśniliśmy w rocz. I, str. 94 i 134. Powtarzać nie możemy.

Wypisuję się z listy. Czy to po polsku! (H. B.).

— Znaczenie to czasownika »wypisać się« przeciwne czas. »zapi-

sać się« jest dawne i zupełnie zrozumiałe. Przykłady przytacza Linde w »Słowniku«.

Pozwoli Pan do mnie! (Cz. Ś.).

»Proszę! — może Pan do mnie pozwoli?!« — tak odezwałem się do jednego z interesantów, zapraszając go w ten sposób do pokoju, zajmowanego przeze mnie w biurze; na co zwrócił mi uwagę tenże interesant, że wyrażenie moje jest rusycyzmem. — Czy interesant miał rację?

— Szkoda, że nie podano, jak brzmi podobny zwrot po rosyjsku. Rusycyzmu dopatrzećby się tylko można w użyciu *pozwolić* (= ross. *изволить*) w znaczeniu: *raczyć*. Po polsku mówi się: Proszę, racz Pan do mnie wstąpić — po rosyjsku prawdopodobnie: *извольте вступитъ*. W innych wyrazach rusycyzmu niema.

IV. ROZTRZĄSANIA.

Gdzie a dokąd?

Do poruszonej w Nr. 8 »Poradnika« sprawy użycia przysłówków *gdzie* a *dokąd*, pragnę dorzucić słów kilka.

Przysłówka *dokąd*, w znaczeniu pytania o kierunek ruchu, nie używa żaden wzorowy pisarz polski, ani ogół, mówiący poprawnie. Przysłówek ten oznacza zgoła co innego, mianowicie: pytanie o kres ostateczny ruchu w przestrzeni lub czasie. Jak na zapytanie: *gdzie?* odpowiadamy: *tam*, niezależnie od tego, czy chodzi o miejsce spoczynku, czy o kierunek ruchu; jak przysłówkom: *którędy?* *skąd?* *odkąd?* odpowiadają przysłówki: *tędy*, *stąd*, *odtąd*, — tak samo na zapytanie: *dokąd?* (*quousque?*) nie może być innej odpowiedzi, prócz *dotąd* (*usque ad*). Wszelka inna odpowiedź musi być wadliwa.

Pomieszenie znaczenia przysłówków miejsca i kierunku, o którym wspomina Szanowny Pan Redaktor w swoim artykule, zdawien dawna istnieje w samej rzeczy w języku polskim, ale dotyczy tylko przysłówków: *gdzie?* i *kędy?*, które w języku starosłowiańskim odpowiadały łacińskim: *ubi?* i *quo?* To też Kochanowski pisze w swoim »Psałterzu«:

»Jeśli uciec nie masz *kędy* (*quo*)« Ps. CXLII.

»Krom praw Twoich, ja nie mam *gdzie* (*quo*) uciec się w potrzebie«. Ps. CXIX.

»*Gdzie* (*quo*) potem utrapiony głodem lud prowadzi«. Ps. CVII.

»Jedni ztąd, *kędy* (*ubi*) słońce występuje z morza,

»Drudzy, *gdzie* (ubi) gaśnie wieczorna zorza«. Ps. CVII.

»Nakłońcie uszu, *kędy* (ubi) dzień zostaje

»I *kędy* (ubi) gaśnie«. Ps. XLIX.

Zobaczmy-ż teraz, w jakim znaczeniu używa Kochanowski przysłówka: *dokąd*.

»*Dokąd* mnie chcesz zapomnieć, *dokąd* świętą

»Twarz przedemną kryć będziesz? *dokąd* duszę moją

»Frasunki trapić będą, Ojcie dobrotniwy!« Ps. XIII.

»*Dokądem* tań swoich nieprawości«. Ps. XXXII.

»*Dokąd* na mię pojedziecie.

»Sami wrychle tak padniecie«. Ps. LXII.

»Imię na wieki Jego nie zgaśnie,

»*Dokąd* słoneczny gore krąg jaśnie«. Ps. LXXII.

Widzimy, że we wszystkich tych przykładach *dokąd* odpowiada łacińskiemu *quousque*. Otóż to samo znaczenie zachował ten przysłówek *dotąd* zarówno w żywej mowie, jak w poprawnym piśmiennictwie. Nadawanie mu znaczenia innego, choćby zbliżonego, wyrządza krzywdę jasności języka i zaciera dokonane już i ustalone oddawna różniczkowanie pojęć.

Czyż naprawdę zwolenników »logiczności« mowy nie razi brak logiki w zapytaniu: »*dokąd* idziesz?« Jabyśmy sądził, że można się tylko pytać: »*dokąd* zajdziesz?« tak samo, jak się pytamy: »*dokąd* doszła wyprawa?« — »*dokąd* sięgają twoje posiadłości?« lub »*dokąd* masz zadane przepisywanie?«

Mickiewicz woła na swego »Farysa«:

»Beduinie opętany,

»Gdzie pędzisz?«

Gdyby trzeba było zamiast *gdzie* użyć *dokąd*, całe zapytanie należałoby zmienić w ten sposób:

»*Dokąd* się zapędzasz?«

Konopnicka w »Nocy letniej« pyta:

»Gdzież polecę, gdzie popłynę,

»Nim mnie ranek chwyci szary?«

Przy zamianie *gdzież* na *dokąd* trzeba byłoby cały wiersz przerobić:

»*Dokąd* zalecę, *dokąd* *przy*plynę?«

Słowem, szkoda byłaby, gdyby przysłówek *dokąd* przez niefortunne usiłowania »poprawiaczy języka« miał utracić dotychczasowe znaczenie. Ponieważ zaś wyrażenie: »gdzie idziesz?« posiada za sobą nieprzerwaną tradycję kilku stuleci i powszechny zwyczaj współczesnego ogółu, należałoby je raz na zawsze uznać za jedynie poprawne.

Łódź.

Józef Czekalski.

— Z wywodami tymi zgodzić się można, ale nie bez zastrzeżeń. I tak można wierzyć lub nie wierzyć, że przysłówka *dokąd* w znaczeniu kierunku ruchu nie używa żaden »wzorowy« pisarz polski; p. Cz. nie potwierdza tego przykładami, ani nie wymienia pisarzy, których za »wzorowych« uważa. Co do znaczenia *kędy* w starosłowiańskim myli się p. Cz., bo ono znaczyło *skąd*¹⁾ a nie *gdzie* (= łac. *quo*). *Dokąd* może znaczyć i *gdzie*, a więc być użyte w znaczeniu miejscowym ogólnym, jak o tem świadczą przykłady zestawione w »Słowniku« Lindego; słownik warszawski (najnowszy) objaśnia te trzy przysłówki przez siebie nawzajem t. j. *dokąd* = *kędy*, *gdzie*; do tego miejsca, *kędy*, *gdzie*... *gdzie* = w tem miejscu, w którym, *kędy*; *kędy*, *dokąd*... *kędy* = *gdzie*, *dokąd*. Dowód to bijący w oczy, że znaczenia tych przysłówek zbliżają się tak do siebie, iż wzajemna wymiana jest pospolita, a wszelkie wyróżnienie zatarło się dawno. U Mickiewicza raz tylko znaleźliśmy *kędy* w znaczeniu pierwotnym = *skąd* w przekładzie »Z Petrarki« wiersz przedostatni: »P'ytałem sam siebie, Jak tu przybyłem i *kędy*?

Przymiotnik dzierżawczy od *Stepki*.

Na zapytanie, jak urobić²⁾ przymiotnik od nazwy wsi *Stepki* (Porad. str. 117) znajduję odpowiedź, że *stepecki*. Otóż pozwolę sobie zrobić uwagę, że taka postać przymiotnika wskazywałaby raczej na nazwę *Stepiec* lub *Stepce*, na wzór istniejących: *Kielecki* (Kielce), *Siedlecki* (Siedlce), *Korecki* (Korzec, Kor-jec) i t. d.

Czy nie najprościej byłoby powiedzieć *stepski* (*stepk-ski*, *stepc-ski*) jeśliby zaś ta forma wydała się za twardą, trudną do wymówienia (choć istnieją podobne, np.: *witebski*, *izdebski*), to wniósłbym następującą: *stopczański* lub *stopczyński*.

Końcówki: (i)añski, eński, yński (i odpowiednio rzeczowne: anin, eńczyk, yn), dziś trochę zapomniane, dawniej często używane były. I tak, mamy najpierw formy pochodne od rzeczowników nijakich, jak: *kowieński*, *wileński*, *rybieński* (od Rybno, wieś w pow. sochaczewskim; dziś »inteligencya« mówi już Rybnowski pod wpływem formy urzędowej rosyjskiej: Рыбновский), *zakopiański*, (zamiast *zакopan-ianski*, jak to Karłowicz w swoim czasie wyjaśniał).

Dalej mamy przymiotniki pochodne od imion rodzaju żeńskiego,

¹⁾ Leskien-Hdbch. d. albulg. Spr. Weimar 1898. Str. 283: *кѣдоу*, *кѣдѣ* adv. = *woher*.

²⁾ Czemu nie »utworzyć«? *Urobić* znaczy, jeśli się nie mylę, zakończyć, nadać formę ostateczną, niezmienną, a tymczasem postaci językowe wciąż się zmieniają, przetwarzają; prócz tego *urobić* znaczy także: 2) zarobić, zapracować, 3) zmęczyć się.

jak np.: *Odrzański* (Odra), *Maltański* (Malta), *Holszański* (Holsza), *Dziśnieński* (Dzisiaj), *Drzażdżyński* (Drzazga), macierzyński i t. d. Na koniec przymiotniki utworzone z imion męskich (a *Stepki* wydają mi się liczbą mnogą od nieistniejącej postaci *Stepek*). Znajdujemy tutaj: *Sobczyński* (Sobek), *Skwierczyński* (Skwierk), *Turczyński* lub *Turczański* (Turek, miasto — dziś przeważnie panuje forma *turecki*, a nawet czas jakiś pisano *turecki*, pod wpływem języka rosyjskiego i nakazem cenzury, forma urzędowa brzmi, typem parobczański (parobek-gruntu, zagony parobczyńskie w przeciwstawieniu pańskim, dworskim), *Tuczyński* (tuk?), *Garczyński* (gar(n)ek?), *Siekierzyński*, *Doboszyński*.

Zdaje mi się, że najczęściej przymiotniki pochodne tworzone nie od nazwy miejscowości, lecz od pierwotnego jej źródła, np. od imienia właściciela, od którego wieś nazwano, lub też od nazwy mieszkańców danej miejscowości. Tak przynajmniej lud postępował i do dziś jeszcze postępuje. Inteligencja, przeszedłszy przez szkoły z obcym językiem wykładowym, nieraz nie posiada właściwego poczucia językowego. Przypominam sobie, jak będąc jako uczeń gimnazjalny na wsi, wyraziłem się: »konie młodziezyńskie«, a woźnica, stary chłop miejscowy, poprawił mię, mówiąc: »a tak, młodziekie«. Szło o miejscowości Młodzieszyn, nazwę pochodzącą zapewne od jakiegoś Młodziecha. Istnieją do dziś dnia postaci: *Sobieski* (Sobieszyn), *Kałuski* (Kałuszyn), *szczucki* (Szczuczyn). W przymiotnikach od nazw na *ice*, lud stale wyrzuca tę końcówkę i mówi »pan *Milejowski*« o właścicielu Milejowic (od Mileja, Miłuja, skrócone z Miłosław), *Maciejowski* od Maciejowic. Formy: *Maciejowicki*, *Raławicki*, zdaje się, że przez inteligencję zostały ukute i ludowi narzucone.

Czy *Stepki* nie są zdrobnieniem od *Step*? W takim razie forma *Stepski* bardzoby się nadawała. Wszak mamy: *łebski* (łeb), *kiepski* (kiep).

Sądzę zresztą, że najlepiej byłoby, dla uniknięcia błędu, zapytać się okolicznych mieszkańców (chłopów prostych, niepiśmiennych), jak nazywają swoich sąsiadów (Stepczakami, czy Stepczanami) i jaką dają nazwę ich gruntom, czy mówią: pola stepskie, stepczyńskie, stepczanskie, stepkowskie, stepeckie, czy też jeszcze inaczej.

Przepraszam, że się tak rozpisałem, tym bardziej, iż łatwo okazać się może, że wnioski moje i pomysły są błędne, gdyż językoznawcą nie jestem zupełnie, i jeśli głos ośmielam się zabrać, to jedynie zachęcony odezwaniami Sz. Redakcyi do czytelników o przyczynki i przez miłość dla języka, którego czystości staram się przestrzegać, szczególnie, że od dłuższego już czasu na obczyźnie się znajduję i wśród obcych obracam.

Paryż.

Władysław Strzemborz.

— W całym wywodzie mieści się tyle rzeczy sprzecznych lub bałamutnych, że na ich sprostowanie musielibyśmy użyć całego nru »Poradnika«. Odpowiemy tylko na najważniejsze, należące do samego spornego przedmiotu.

Z tego, że od *Kielce*, *Siedlce*, *Korzec*... tworzy się przymiotniki: *kielecki*, *siedlecki*, *korecki*... nie wynika wcale, jakoby »stepecki« wskazywało »raczej na nazwę *Stepiec* lub *Stepce*, niż na *Stepki*«. W roczniku II. str. 130 w artykule prof. Steina wyjaśniono naukowo, że końcowe spółgłoski osnowne *t*, *d*, *k*, *c*, *cz*, *ć*, *dz*, *dź*, *dż*, przed końcówką *-isk-* (*-iski*, *-iska*, *-iskie*) doznać muszą przemian głosowych i wszystkie wymienione dają *zbitkę c (-cki)* a więc: (Skałat) *skałacki*, (Gródek) *gródecki*, (Biecz) *biecki* i t. p. dlatego z takich nazw w l. mn. używanych jak: *Gałki*, *Gąski*, *Piwki*, *Rzepki*, *Skrzynki*, *Strzałki* — mamy przymiotniki: *Gałacki*, *Gąsecki*, *Piwecki*, *Rzepecki*, *Skrzynecki*, *Strzałacki*, — znane, jako nazwiska rodowe. Skoro z tych tworzymy całkiem prawidłowo przymiotniki i tylko między grupy spółgłoskowe *tk*, *sk*, *wk*, *pk*, *nk*, *lk*, zgodnie z prawami głosowymi jęz. polskiego wstawiamy *e*, dliczącobyśmy mieli dla nazwy *Stepki* szukać innych dróg tworzenia przymiotnika?

Powyższy sposób powstania przym. *stepecki* usuwa możliwość utworzenia * *step-ski*, bo osnowa musiałaby być *step-* a nie *step^ek-*. Jeżeli lud mieszkańca wsi *Stepki* nazywa *Stepczaninem*, możnaby utworzyć i przymiotnik *stepczański* ze znaczeniem: »posiadający właściwości *mieszkańców* wsi *Stepek*« ale nie: należący do wsi *Stepek*.

Inne wywody i porównania pomijam; pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę Szan. Korespondenta na następujące okoliczności:

1) *Kowieński*, *wileński*, *rybieński*, są tak samo prawidłowo utworzone z osnów *kown-*, *wiln-*, *rybn-* + *iski*, jak *stepk* + *iski* z tą różnicą, że wstawne *e* »zmięcza« poprzedzającą spółgłoskę wargową (*w*, *b*): *kowień-*, *rybień-*, a końcówka *-ski* zostawiwszy ślad *i* w zmięczeniu *n* na *ń*, łączy się z osnową bez zmiany; w *stepecki* zaś *e* wstawne nie mięczy *p*, a *cz* + *s* daje *c*.

2) powstania przym. *zakopiański* ś. p. Karłowicz *tak* nie objaśniał;

3) powstanie nazwisk rodowych szlachty jest późniejsze, niż powstanie nazw wsi i osad, bo z tych rozwinęły się tamte.

4) »skracanie« przymiotników (np. *młodzieski* — zam. *młodzieszyński*) objaśnialiśmy już w »Poradniku«;

5) najlepiej się w tym razie uciec do języka ludowego, nawet małopolskiego, jeżeli *Stepki* nie są przez ludność polską zamieszkałe, i właściwy, używany przymiotnik wprowadzić do języka literackiego, jeżeli go potrzeba.

P. S. Czasownika *urobić* używa się i w odniesieniu do rzeczowników umysłowych, nietylko zmysłowych. Pospolite jest wyrażenie: »urobić opinią«, a Mickiewicz w P. Tad. I, w. 626 pisze »robił projekt«. Czy i to źle po polsku?

Nadsmotrzczyk = celnik.

Uzupełniając odpowiedź »Poradnika« w Nrze 9, str. 137. na zapytanie, jak nazwać po polsku »надсмотрщик-а«, albo »досмотрщик-а«, możnaby dodać, że w Królestwie w okolicach komór granicznych w Granicy i w Sosnowicach używaną jest powszechnie nazwa **celnik**.

Łódź.

Czesław Swierczewski.

Предписание, предложение — po polsku? (Por. jez. IV, 9, str. 135).

O ile zrozumiałem, do czego wyrazy rosyjskie nieprzełożone się odnoszą, sędzę, że najlepiej oddałoby je się po polsku tak:

- 1) Предписание: ustanowienie, rozporządzenie, przepis.
- 2) Предложение: poprostu: przedłożenie lub wniosek, by nie używać obcej »propozycji«. Rusycyzmem »przedłożenie« nie jest gdyż n. p. i Czesi mają »předložení«.
3. Отношение: czy to nie nasze »doniesienie«?

Kolonia n. R.

R. Stasz.

Cyrkularz a okólnik. (Por jez. IV, 9, str. 138.)

Czy nie możnaby »cyrkularza« zastąpić wyrazem swojskim »obieżnik«?

Mnie się zdaje, że wyraz ten określa rzecz zupełnie trafnie; oznacza bowiem list przeznaczony do obiegu a nawet w pojęciu osobistościowem(?) byłby niezły. Czesi od dawna używają »oběžnik«.

Kolonia n. R.

R. Stasz.

— Być mogło, tem snadniej, że mamy rzeczownik *obieg*, przym. *obieżny*. Czy się jednak przyjmie wobec rozpowszechnionego cyrkularza — wątpić należy.

V. SKARBONKA.

Od p. Franciszka Stopy otrzymaliśmy następujące przyczynki:
z Grochowego (pow. Mieleckiego).

Ładować się = zbierać się, stroić się: »zładowanaś już do kościoła«? — Świadczy to o żywym poczuciu związku etymologicznego wyrazów: ład, ład-ny, ład-ować (mniejwięcej: *ładne* jest, w czym przez *ładowanie* zaprowadzono *ład*).

Wątrobnica = kiszka wątrobiana, ale w szerszym znaczeniu kiszka wszelka wogóle.

Owad(y) = żywy inwentarz domowy (drób, konie, bydło, nierogacizna): »Słomy nima, bida, i pod owada nima co podesłać«. — W innych stronach używa lud w tem samem znaczeniu zwykle wyrazu zbiorowego »gadzina«, lub jednostkowego »gada«(ta), ob. »gadzina« (krowa — miła gada, lub: miła gadzina [jedna]).

Ozdoba = omasta, w Wielickiem okrasa. Czasownik: (o-) zdobić.

Użydować = zamęczyć, zadręczyć kogo (niby tak, jak żydzi Chrystusa?).

Charużyć, zwykle *ob-charużyć się* = oczyścić, ochędożyć się.

Rządnie = siła, dużo, mnogo: »Rządnie było narodu w kościele«. W innych stronach słyszy się często: »Tam porządnie było ludzi« — wyrażenie eliptyczne zam. »porządnie było ludźmi napchane«. (Może i grochowskie *rządnie* jest obciętem porządnie.)

Niżgraby = kopacz do wyciągania gnoju (Etym.?).

VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Ad. Peschtowi w Warszawie. »Słownik synonimów« X. A. Krasieńskiego wydał sam autor z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1885. w dwu tomach. Cena pierwotna była zlr. 5. Przypuszczamy, że go jeszcze dostać można w każdej większej księgarni a zwłaszcza w składzie wydawnictw Akad. Umiej. w »Księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

P. Ant. Tukalskiemu-Nielubowiczowi. Adres: P. Alina Świdorska w Krakowie. Bliższych szczegółów nie znamy. — *Drowi St. Kurkiewiczowi w Krakowie.* Dziękujemy za list. Przy sposobności nań odpowiemy. — *P. Henrykowi Królikowskiemu w Petersburgu.* Nie mamy egzekutywy i bagnetów. Trudno kogo zmusić do zmiany nazwiska.

TREŚĆ: I. O zmianie znaczenia rzeczowników, podał Piotr Jaworek. II. Teorya a praktyka językowa w naszych pismach codziennych, przez R. Z. III. Zapytania i odpowiedzi. IV. Rozstrząsania: *Gdzie i dokąd* przez J. Czekalskiego; Przymiotnik od *Stepki* przez Wl. Strzembosza; Nadsmotrszczyk = celnik, przez Cz. Świerczewskiego; przedmowa — po pol.; cyrkularz a okólnik, przez R. Stasza). V. Skarbonka. VI. Korespondencya redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

ROCZNIK V.

Dzielniki i odmiany		
Dzielniki i odmiany		
Dział	Liczba	Tom

W TARNOWIE MCMV

DRUKOWANO W KRAKOWIE W DRUKARNI UNIwersYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

032

TREŚĆ ROCZNIKA V.

	Strona
I. Artykuły:	
1. Piotr Jaworek: O zmianie znaczenia rzeczowników . . .	1
2. Roman Zawiliński: Teorya a praktyka językowa w naszych pismach codziennych	4, 19
3. Roman Zawiliński: Mowa a pismo	17
4. Kazimierz Nitsch: O ogólnych zasadach ortograficznych	33, 49
5. Czesław Świerczewski: O język polski w korespondencyi handlowej	54
6. Dwa głosy publiczności w sprawach językowych	65
7. Piotr Jaworek: Kto rozstrzyga wątpliwości językowe?	81
8. Mirosław Kryński: Tok a gumno	97
9. Józef Peszke: O nadużywaniu wyrazów obcych . . .	113, 129
10. Roman Zawiliński: Ze skarbniicy Rejowej	146
II. Zapytania i odpowiedzi: . . . 7—10, 21—24, 38—42, 57—61, 70—76, [85—89, 100—108, 117—122, 134—140, 148—152]	
III. Roztrząsania przez Józefa Czekalskiego, Wł. Strzembosza, Cz. Świerczewskiego, R. Stasza, Tad. Prószyńskiego, Dra Wł. Bylickiego, Dra St. Markiewicza, A. Brauna, K. Królińskiego, Dra Tad. Estreichera, B. Dyakowskiego, Dra St. Anczyca, Wł. W., Jana Stapeckiego, M. hr. Kwilecką, prof. O. Calliera, Fr. Stopę, L. C., Dra J. Peszkego, E. M., A. Wł. I., A. T. N., Dra I. Felsa, M. Gorzkowskiego . . . 10—15, 27—30, 45—47, [61—62, 76—77, 89—92, 108—111, 122—124, 140—142]	
IV. Pokłosie z dzieł:	
1. Vaihinger: Filozofia Nietschego w przekł. Dra Twardowskiego (przez Mirosława Kryńskiego)	24—27
2. S. Ashkenazy: Książę Józef Poniatowski (przez R. Z.) . . .	42—45
3. J. Bieliński: Żywot ks. Ad. J. Czartoryskiego (przez Józefa Czekalskiego)	124—128
4. Zamiast pokłosia (przez Dra Fr. Błońskiego)	77—80
V. Skarbonka: przez Fr. Stopę	51—52
VI. Spostrzeżenia przez J. Magierę, Dra J. Peszkego	63—64, 92—93, 111—112
VII. Rozmaitości przez J. Magierę, E. Amicisa, Z. D., J. Czekalskiego,	47—48, [93—95, 143—144, 152]
VIII. Nowe książki:	
1. I. Baudouina de Courtenay: Szkice językoznawcze ocenił (R. Z.)	30—32
2. Słownik lekarski polski (ocenił Dr. I. Fels)	95—96
IX. Korespondencya Redakcyi	16, 32, 48, 64, 80
Spis wyrazów i zwrotów, objaśnionych w roczniku V. . . .	153—156

Od Redakcyi.

Nr. 1. rocznika VI. (1906) opóźni się o dni kilka, ponieważ podamy w nim przebieg obrad i uchwały zjazdu Rejowskiego w sprawie ujednostajnienia pisowni polskiej!

W miarę środków starać się będziemy o powiększenie objętości zeszytów przynajmniej o tyle, aby dwuarkuszowe zeszyty 7. i 8. nagrodziły Abonentom zeszyty niewydawane w sierpniu i wrześniu, i aby rocznik cały miał nie 10, ale 12 arkuszy druku.

W treści starać się będziemy o rozmaitość i możliwe wyczerpanie kwestyj; dlatego prosimy Szan. Czytelników naszych o obfite spostrzeżenia, uwagi, zapiski, zapytania, bo one tylko dają pismu cechę żywotności.

Każde zapytanie czy uwagę prosimy pisać na jednej stronie kartki i pismem wyraźnem i czytelnem; w przeciwnym razie bowiem nie będziemy mogli z nich korzystać.
